



Neo Retros
"The Legend of Legends"

EMI 2012

Płyta z gatunku "psychedelic pop". Neo Retros odpowiadają tu piosenkami na naprawdę ważne pytania. Drugi album jest odważniejszy od pierwszego wydawnictwa grupy . Ujmujące melodie zderzają się tu z surowymi gitarami i kosmicznymi dźwiękami syntezatorów. Tworzą wielobarwny, pełen przestrzeni album, tętniący astronomiczną energią i wzmocniony pewnością.

Skyboy, wokalista i autor piosenek, opisuje płytę jako atak na celebrycką pap kulturę i wszechobecną, banalną pulę muzyczną. Neo Retros odrzucają łatwe kompromisy i podążają własną drogą. Nowy krążek ma być wypowiedzeniem wojny totalnej korporacyjnemu dyktatowi i zalgorytmizowanej mentalności. Neo Retros zapraszają do refleksji nad naszym przemijaniem i porządkiem świata, który po sobie zostawimy.



"Przeraża mnie zanik bezpośredniej komunikacji między ludźmi. Nowy wspaniały świat zaczyna wyglądać jak w wizjach Huxley'a, ludzie tracą zdolność mówienia." – twierdzi Skyboy.

Szczere wyrazy uznania za świeżość i surową energię albumu należą się Stevenowi Fawkes – legendarnemu aranżerowi smyczków z Arizony, który w trakcie nagrań stał się dla zespołu mentorem – za jego nieortodoksyjne

podejście i brak konformizmu, tak inne od konwencjonalnych metod produkcji współczesnej muzyki.

Neo Retros to anty-celebryci, wojownicy przeszłości. Tworzą psychedelic pop i walczą z zalewem pap kultury. Ich bronią są ważne słowa i przejmujące dźwięki. Kochają kontrast - nowego ze starym, cichego z głośnym, niepokojącego z kojącym.

Spis utworów:

1. YOU CAN GO TO HELL
2. THE ZETETIC ASTRONOMERS (FEAT. THE LONE GUNMAN)
3. THE ON THE FENCE OFFENCE
4. SUN SHINES ON
5. THE SEARCH FOR SADNESS
6. A LEGEND OF A LEGEND
7. ALL THAT REMAINS
8. WE'RE GLAD THAT YOU CAME
9. BLACKGUARD SOUL
10. A HOME FOR THE BRAVE
11. VINCENT PRICE
12. CALLING OUT FOR MORE
13. THE UNICORN

Neo Retros Konstytucja:

PREAMBUŁA

NEO RETROS, wierząc w moc prawdy i piękna, w trosce o byt i przyszłość Ziemi, postanowili podpisać Traktat Przeciwko Pap-kulturze wraz z Porozumieniem w sprawie Zapobiegania Głupocie.

ART. 1

Celem Neo Retros jest: tworzenie, kształtowanie i wykonywanie utworów muzycznych wywołujących reakcję w umyśle słuchacza.

ART. 2

Kompozycje Neo Retros mają na celu zwalczanie:

§ banalnej pulpy muzycznej, wszechobecnej we współczesnych mediach

§ korporacyjnego niewolnictwa.- ludzie nie są zbędnymi, łatwo usuwalnymi, wszystko wytrzymującymi zasobami i zasługują na humanitarne i godne traktowanie

§ patriotyzmu, będącego prekursorem nacjonalizmu - zachęcamy do bycia dumnym z całej naszej planety, a nie odgradzonych od siebie małych napisów na mapie

§ zinstytucjonalizowanej religii i jej sprzedaży niewinnym ofiarom podatnym na religijne wpływy w szkołach

ART.3

Neo Retros wspierają:

§ prawdziwą komunikację między ludźmi

§ świadomość, że czas może być naszym przyjacielem i nie musi być równoznaczny z pieniędzmi

§ społeczność - służąc własnej społeczności, służysz jej 99%, a nie pozostałemu 1%, który stanowią egoistyczni niewidzialni spekulanci i udziałowcy

ART. 4

Neo Retros szanują:

§ Tych, którzy nigdy się nie poddają

§ Marzycieli, idealistów, romantyków

Appendix:

Neo Retros, absolwenci Szkoły Moralności im. Marxa Groucho, dążą do podtrzymywania powyższych wartości, aczkolwiek honorują prawo do przestrzegania motta Groucho Marxa, które brzmi: „To są nasze zasady, jeśli ci nie odpowiadają, mamy też inne”.

Neo Retros biografia:

Neo Retros w wersji 20.11 to międzynarodowy, utytułowany, czteroosobowy zespół, jego początki sięgają końca 2010 roku. Pierwszy album "Listen To Your Leader", wydany w maju 2011, zdefiniował koncepcję "neo-retro" - powrót do klasycznej formy piosenki, a przede wszystkim zamiłowanie do urzekających melodii. Ich pierwszy singiel 'The High-rise in the Sunshine', można było usłyszeć w wielu rozgłośniach radiowych, spotkał się z ciepłym przyjęciem krytyki i publiczności.

W czasie kiedy Neo Retros 20.11 płukało swoje gardło, Neo Retros 20.12 nauczyło się krzyknąć. Drugi album zespołu "The Legend of Legends" jest pełną energii wypowiedzią, bezkompromisowo prezentującą poglądy Neo Retros. Zespół ośmiela się mieć opinie na temat rzeczywistych problemów i proponuje bardziej ludzkie, prowokujące brzmienie muzyki w czasie, gdy plastik dominuje przemysł muzyczny. Neo Retros uprawiają psychedelic pop. Dla tych, którzy opłakują śmierć prawdziwych piosenek i smutny upadek protest song, Neo Retros w wersji 20.12 gwarantują muzyczne i emocjonalne przebudzenie.

Neo Retros - historia wpisów na blogu dokumentujące postępy nagrań

TRUDNEGO DRUGIEGO ALBUMU – CZĘŚĆ PIERWSZA

14.12.2011

Wczoraj w końcu rozpoczęliśmy na dobre pracę nad naszym „trudnym” drugim albumem, który powinien ukazać się w 2012 roku. Wielu muzyków słusznie twierdzi, że na przygotowanie pierwszego albumu masz całe życie, natomiast tworząc drugą płytę musisz wszystko zaczynać od początku. Jestem pewien, że w naszym przypadku, ta zasada zadziała na korzyść. Mimo, że debiutancki album zebrał mnóstwo bardzo pozytywnych opinii, chciałbym krytycznie dodać, że niektóre piosenki nie brzmią wystarczająco świeżo. Dlatego, że mieliśmy całe życie na przygotowanie pierwszego albumu, znalazły się na nim utwory, które powstały cztery lata temu (Cold November), obok innych napisanych i przećwiczonych tuż przed wejściem do studia (Battles and Wastelands, Loudness of Silence). Wygląda na to, że następny album, nad którym pracujemy obecnie w przyjemnej niczym cela, sali prób - będzie bardziej dynamiczny jeśli chodzi o tempo, bardziej spójny stylistycznie niż pierwsza płyta, a tekstowo bardziej o naszych relacjach ze współczesnym światem. Ale najważniejsze dla nas wszystkich podczas prób powinno być nieprzejmowanie się tym, co grają inne zespoły. Od wczesnych lat zawsze byłem nieposłusznym gówniarzem, myślę, że w muzyce, jeśli chcesz znaleźć własne brzmienie, ta cecha jest zdecydowanie bardziej cnotą niż występkiem!

TRUDNEGO DRUGIEGO ALBUMU – CZĘŚĆ DRUGA

18.01.2012

W ciągu ostatnich kilku tygodni przeciętny wampir widział średnio więcej światła niż którykolwiek z muzyków Neo Retros. Mr S i Q spożywając dużą ilość napojów energetycznych, zwanych kwasikami, poszukiwali dodatkowego źródła skupienia i kreacji twórczej, zamknięci przez długie godziny w sali prób. Na szczęście „zwiększające wydajność płyny” okazały się całkiem skuteczne i jesteśmy już prawie gotowi do wejścia do studia i nagrania, jak sądzą, absolutnie niewiarygodnego albumu.

Pracując w sali prób aranżowaliśmy piosenki od zera, nagrywaliśmy je zwracając uwagę na najdrobniejsze detale, a następnie słuchaliśmy próbnich nagrań krytycznym uchem. To co powstało w sali prób jest muzycznym odpowiednikiem pisania szkicu eseju i daje nam pewność, że kiedy już wejdziemy do studia, żeby rozpocząć właściwe nagranie, będziemy dokładnie wiedzieli, co powinniśmy robić. Doświadczenie nauczyło nas, że nagrywanie może być straszliwym procesem chirurgicznym, podczas którego, jak twierdzą niektórzy producenci, to bębny należy rejestrować jako pierwsze, potem bas, potem gitarę, itd. Ten żmudny proces umożliwia producentom ustrukturyzowanie warstw piosenki i skorygowanie błędów muzyków w poszczególnych warstwach. Często w efekcie tych precyzyjnych zabiegów piosenki brzmią zbyt sterylnie, są pozbawione pierwiastka ludzkiego i „żywej” jakości. Podczas niektórych poprzednich nagrań byliśmy winni takiego rezultatu. Tym razem jednak, w wyniku naszej ciężkiej pracy, a także dzięki detergentom Mr S i Q, wejdziemy do studia pełni energii, pewni siebie i gotowi do zarejestrowania naszych instrumentów razem, w przekonaniu, że nagrywamy coś wyjątkowego.

TRUDNEGO DRUGIEGO ALBUMU – CZEŚĆ TRZECIA

15.02.2012

Po dwóch miesiącach niepokoju, kryzysów egzystencjalnych i wątpliwości, czy piosenka powinna nazywać się „The Sun Shines On” czy po prostu „Sun Shines On”, wszelkie rozbieżności i dylematy zostały przewyciężone i weszliśmy do studia.

Mimo naszych największych starań, żeby zaaranżować piosenki w sali prób, wymagają one jeszcze trochę dopracowania w studiu – perkusja może brzmieć momentami mniej energetycznie niż planowaliśmy, więc potrzebuje dodatkowego kopa, bas może dyszeć razem z bębnami tracąc melodyjność dźwięków, a gitara zachowywać się jakby grała jakiś inny kawałek! Muzyczny dysonans może stanowić najpiękniejszy detal piosenki, ale może też być toporny, bez sensu, wręcz amatorski i wymagający pilnej reperacji.

Najwspanialszą chwilą podczas nagrania jest moment, kiedy instrumenty, którym wcześniej brakowało wspólnej harmonii, nagle spotykają się i czujesz, że masz tę piosenkę. Czasami – jak w przypadku „Battles and Wastelands” z naszej pierwszej płyty – jesteś w prawdziwym potrzasku poszukując brakującego kawałka układanki, wszystko brzmi niby w porządku, jednak wciąż brakuje wyrafinowania, a potem słyszysz skrzypce w głowie, dogrywasz je i nagle dopełnia się cała piosenka.

Chociaż dopiero rozpoczęliśmy nagranie, utwory brzmią już dobrze, ale my nie chcemy po prostu dobrych piosenek, chcemy eksplodować z głośników. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, ta płyta będzie dużo szybsza od pierwszej, dużo odważniej wyprodukowana i zmiksowana, zdecydowanie bardziej ambitna. W przyszłym tygodniu dołączy do nas prawdziwa legenda prosto z Arizony – muzyk, który pomoże nam zaaranżować smyczki do kilku piosenek, poza tym zaprosiliśmy anglojęzycznych wokalistów, którzy zaśpiewają dla nas chórki. Jeśli trudny drugi album nie okaże się w rezultacie większy, dumniejszy i po prostu lepszy od pierwszej płyty, wyjdę na idiotę, który obiecuje diamenty a przynosi śmiech!

TRUDNEGO DRUGIEGO ALBUMU CZEŚĆ CZWARTA – JEST CORAZ ŁATWIEJ

19.02.2012

W zeszłym tygodniu sesja nagraniowa nie poszła tak gładko, jak przewidywałem. Atmosfera w studiu była napięta, momentami miałem nieprzepartą ochotę wezwać taksówkę, pojechać na lotnisko i spędzić resztę moich dni medytując w Tybecie. Najbardziej przeszkadzało mi, że część naszego zespołu pozostała uwięziona w „trybie demo” zamiast przejść na „tryb albumu”. Problem ujawnił się w sposobie grania – odnosiłem wrażenie, że co najmniej jeden z nas, zamiast tworzyć wyjątkowe brzmienia, próbując kreować arcydzieła muzyki, był usatysfakcjonowany odtwarzaniem nut w odpowiedniej kolejności i graniem dżingli bez zaangażowania w proces twórczy. Miałem też wrażenie, że robiliśmy wszystko w pośpiechu – nie wykorzystując naszego czasu w studiu na upewnienie się, że wszystko jest dokładnie tak, jak powinno być. Niemniej jednak, po wielu kąśliwych uwagach i kilku sprzeczkach, nagranie basu, perkusji i gitary rytmicznej w końcu udało się i brzmi naprawdę nieźle.

Chwila, w której będziemy mogli zacząć poklepywać się po plecach, za powołanie do życia, wypielęgnowanie i doprowadzenie naszych dzieci do punktu, w którym zaprezentują się i zabrzmia zachwycająco, jeszcze nie nadeszła. Mimo to, jestem pewien, że do przyszłego tygodnia będziemy słuchać ich z dumą, radością i satysfakcją, uznając, że były warte wszystkich napięć podczas nagrania. Spodziewam się, że najważniejsze zmiany do

aktualnych wersji niektórych piosenek wprowadzi legendarny Steven Fawkes. Sprowadzenie go do nas z Arizony niech będzie żywym dowodem na to, że w muzyce, trzeba mierzyć absolutnie wysoko. Steven będzie odpowiedzialny za zaaranżowanie partii instrumentów smyczkowych. Jego niepowtarzalny styl do tej pory można było podziwiać między innymi w różnych kawałkach jednej z moich ulubionych grup – Eels. Kilka spośród naszych nowych spokojniejszych piosenek osiągnie porównywalną pełnię, której być może zabrakło w utworach z pierwszej płyty. Nie zamierzamy wejść za Stevenem do studia jak banda łowców autografów, za to jestem pewien, że sporo się od niego nauczymy.

TRUDNEGO DRUGIEGO ALBUMU – CZEŚĆ PIĄTA

25.02.2012

Pewnego razu, dawno, dawno temu, zostałem postawiony w roli niejako kata. Urodziło się pięć kociątek, co postawiło ich właścicielkę w trudnej sytuacji – nie miała w domu wystarczająco miejsca, nie miała pieniędzy na utrzymanie ich wszystkich, a potencjalni nowi właściciele wcale nie ustawiali się po nie w kolejce. Trzeba było podjąć decyzję, które z kotków zostaną uszione. Właścicielka wyjaśniła, że bardziej humanitarne będzie położenie kresu ich życiu niemal natychmiast po urodzeniu, jednak sama nie była w stanie o tym zdecydować. Na mnie więc spadło dokonanie wyboru, które z kociątek będą żyć, a które zostaną odwiezione do weterynarza.

W tym tygodniu, ja i Mr S znaleźliśmy się w podobnej sytuacji – nagraliśmy 14 piosenek i teraz musimy podjąć decyzję, które z nich powinny dostać jeszcze więcej miłości, opieki i uwagi, a które wylądują na razie w stercie szpargałów (ale tylko do momentu rozpoczęcia drugiej fazy nagrania). Ostatecznie cała rodzina składająca z 14-stu zdrowych, pełnych życia i energii piosenek powinna znaleźć się na naszej nowej płycie. Jednak w tej chwili jesteśmy zajęci przede wszystkim dopracowywaniem pierwszej fazy nagrania i przygotowaniem propozycji singli, więc nie zaprzędamy sobie głowy pracą nad pozostałymi kawałkami w tym samym czasie. Ponieważ wydanie singli planujemy przed ukazaniem się płyty, jest to najbardziej efektywny sposób zaplanowania i wykorzystania czasu w studiu. Na szczęście, piosenkom, których nie wybraliśmy na potencjalne single, nie powiemy adieu!, na pewno nie potraktujemy ich śmiertelnym zastrzykiem, nasze dzieci oddamy tylko na dwa miesiące do mamki, a potem w maju, kiedy zajmiemy się ostatnimi poprawkami drugiego albumu, przyjmijemy je z powrotem w nasze ramiona.